K 10811/1984

KOSZAŁKI-OPAŁKI WYSTAWOWE

DODATEK NADZWYCZAJNY
POŁĄCZONYCH REDAKCJI
„DWUDZIESTKI"
I
„NIE MOŻE BYĆ!"

Nr. 1 (13) Dn. 1 maja 1919 roku.

CENA 40 F.

ADRES REDAKCJI
I ADMINISTRACJI

POMARAŃCZARNIA
ŚWIETLICA XX DRUŻYNY.

OD REDAKCJI

Od pierwszej chwili, gdy Inspektoraty Okręgowe postanowiły urządzić wystawę, dwie gienjalne drużyny wpadły na gienjalny pomysł wydania jednodniówkę w tym czasie.

Obie redakcje porozumiawszy się w tym względzie, doszły do jeszcze gienjalniejszego wniosku, żeby wydawać dziennik wystawy przez cały czas jej trwania, naturalnie o ile święta narodowe pozwolą.

Załatwiwszy pierwszą sprawę Konferencji międzyredakcyjnej tak pomyślnie i zgodnie (rzecz w dziejach prasy zdaje się bardzo rzadka), przystąpiono do wyboru tytułu, któryby odpowiadał godnie charakterowi harcerstwa warszawskiego, odzwierciadlał pracę i losy Komisji wystawowej i był zarazem „credo" politycznem, społecznem, naukowem i t.d. redakcji. Po dłuższych debatach zgodzono się

na jedyny odpowiadający tym wszystkim warunkom tytuł, który obecnie jaśnieje na pierwszej stronie numeru.

Następnie redakcja zabrała się do układania pierwszego numeru, starając dostosować się do zakreślonego programu i jest na tyle zarozumiała, że twierdzi, iż jej się to udało, czyli, że tytuł pisma i treść są w zupełnej zgodzie.

NASZA WYSTAWA.

Wystawa harcerska - to sama praca Harcerstwa.

Wszystko co tam widzieć można, wszystko co tam robią, to odzwierciadlenie tej pracy.

Harcerz czy harcerka pracują rok cały: robią modele, rysują plany i mapy, uczą się rzemiosł i w każdej z tych prac odbija się ich charakter, ich zdolności, ich zamiłowanie.

Harcerstwo — to szkoła charakteru.

Wystawa ta, którą dziś widzimy, to rezultat rocznej pracy drużyn warszawskich. Każdy zdaje

sobie sprawę w jak ciężkich i niezwykłych warunkach młodzież harcerska pracowała w tym roku, każdy wie, że dużo trzeba włożyć pracy w opanowanie czegoś zbiorowego, a tembardziej grona młodzieży. Ale coś niecoś zrobiono, niewiele, ale dużo. Dużo, bo dużo w tym pracy.

Od najmniejszego biszkopta począwszy do Komendanta Okręgu włącznie, wszyscy pracowali i każdy wedle swych sił.

Społeczeństwo to zrozumie i oceni nasze prace.

LIST BISZKOPTA.

Kochany Adasiu!

Nie miałem czasu do Ciebie pisać, bo urządzam wystawę harcerską, właściwie nie ja urządzam, tylko Komisja, ale że moja siostra jest w Komisji, więc ja wszystko wiem i ciągle obserwuję, bo chcę się nauczyć jako to się robi. Wiesz, to wcale nie trudno. Jak tylko Inspektoraty postanowią, że będzie wystawa, zaraz wyznaczają Komisję i ta Komisja sprawia sobie książkę protokółów, ma zebrania i pisze protokóły, a

ja je kiedyś przeczytałem i wszystko wiem. Ty pewno nie wiesz jeszcze co to znaczy Inspektorat Okręgowy, bo jak się nie jest harcerzem to się wogóle nic nie wie, ale ja to wszystko pamiętam, bo jak będę duży, będę miał prawdziwe wąsy i brodę, to chcę koniecznie być Inspektoratem Naczelnym. Inspektorat Okręgowy to to samo co dawniej K.O., tylko że teraz to jest tam trochę mniej śmieci, a ci ludzie co tam siedzą to są taksamo ważni, ale o nich to ci napiszę kiedyindziej. Ta Komisja od wystawy, to ciągle ma zebrania i strasznie dużo pisze, aż się zmęczyłem czytaniem protokółów. Na pierwszem zebraniu postanowili pójść razem do teatru, sfotografować się i pojechać na zlot do Kodni, (zlot to taki sam bałagan jak każda zbiórka tylko trochę większy) a o wystawie powiedzieli, że mają jeszcze dużo czasu. Na drugiem zebraniu wymyślili kokardki dla Komisji i dla dyżurnych i postanowili zaprosić mnóstwo osób do protektoratu. Potem poszli do Pomarańczarni i martwili się, bo jeden ważny pan powiedział

że mogą wbijać gwoździe w ściany, a drugi powiedział, że nie wolno, bo tam są freski i że jak choć jeden gwóźdź wbiją, to całą wystawę wyrzuci. Oni teraz tak się boją, że nawet nie zamiatają, bo może i pod podłogą są freski. Ale ty jeszcze nie wiesz jak to się robi protektorat. Ja też jak przeczytałem to słowo to myślałem, że to bardzo trudno, ale to nic wielkiego. Idzie się do różnych ważnych osób, cywilnych i wojskowych, prosić, żeby się pozwoliły wydrukować w gazecie, ale że często się Rogos nie zastaje, albo trzeba czekać, więc najlepiej jest stanąć przed dworcem wiedeńskim i wszystkich wielkich ludzi co przyjeżdżają łapać do protektoratu. Jak protektorat już jest, to się urządza wystawę. Więc najpierw wyznacza się drużynom miejsca, później dowiaduje się co drużyny chcą wystawić i ile, później się ogłasza w gazetach i rozsyła zaproszenia i już. Aha, zapomniałem jeszcze o jednej rzeczy, że na końcu to trzeba się postarać od milicji o pozwolenie na wystawę. Widzisz, to sobie wszystko z papierów Komisji wypisałem i jakbym miał zrobić wystawę, może być

nawet że zrobię swoją, jak mi się za idk nie będzie podobała. Tymczasem nic a więcej nie piszę, bo mi się papier listowy skończył, a zresztą nie mam czasu, bo mię redakcja „Rozrat Kór - Opat Kór" nudzi, żebym im dał do wydrukowania dalszy ciąg swego dziennicka, tego co już był w „Ckie może być" dwa lata temu. Powiedziałem, że jak mi zafundują todór, to im dam, więc teraz go muszę przepisywać.

Twój

Jorek.

KRONIKA WYSTAWOWA.

Co będzie?

Wbew utartym zwyczajom redakcyjnym Kronikę naszą pisać będziemy nie „post factum", ale „a priori", co jest zwłaszcza dziwne wobec zwykłego pośpiechu karcerskiego. Jednakże w zapatrywaniach redakcji na to co będzie, zarysowały się tak wyraźnie różnice, że udzieliliśmy głosu dwom ortodoksom z obozu optymistycznego i pesymistycznego.

Głos optymistki: g. 4·30 pp. (otwarcie) Wielki tłum, zabrakło gwoździ do ustawiania przepierzeń. Komisja uprzytamia sobie, że zaprosiła 600 osób i po obliczeniu powierzchni, dochodzi do wniosku, że goście będą stali w 3 piętra. Radiokomisja artystycznej poleca się zaprojektowanie półeczek dla publiczności. g. 5 pp. Jest aż 25 osób. Protektor czeka cierpliwie na nożyczki do przecięcia wstęgi, po które to posłano dopiero do domu jednego z druhów. g. 5·30. Uroczyste otwarcie. Przemowy. Orkiestra gra. Ludzie kupują „Kosztatki-Opatki". g. 6-7 w. Publiczność zwiedza wystawę. Zaskuty nadzwyczajny. „Kosztatki" są rozchwytywane. W bufecie X dr. zabrakło ciastek, więc wyprzedają resztki mydła. Atrament i pasta XX drużyny przeszły w krainę wspomnień. g. 8. w. Publiczność z żalem opuszcza wystawę, Komisja spoczywa na laurach (z piasku dodaje „głos z pod pieca"). Głos pesymistyczny. g. 5·30 pp. Z zaproszonych gości niema nikogo. Wobec tego Komisja wysyła harcerzy po łazienkach, aby sprowadzili kogo na wystawę. g. 6 pp. Wreszcie sprowadzają niańkę z dwojgiem dzieci i jako pierwszych gości wpuszczają bez biletu. g. 7 w. Pośpiesza się po handlarza makulatury, aby kupił „Kosztatki" po 40 fen. Smut. g. 8 w. Komisja z trudem kończy zjadanie ciastek, czyści buty i pisze testament. Na łasy przy sprzedaży znaczków znaleziono fałszywe 10 fen. i 2 guziki.

Redaktor: W. Prażmowska. A. Heidrich. Wyd. II za zeszyt XX W.D.H.